

# Konstelacja WITKACY

DOI: <https://doi.org/10.21697/an.9380>

**„Dla ludzi słabych Zakopane jest prawie tak zabójcze [...] jak spotkanie z demoniczną kobietą. Dla rzeczywistych Tyranów Ducha [...] jest ono miejscem, w którym kondensuje się ich istota, roztwierają się nowe dla nich horyzonty i twórczość artystyczna, społeczna, czy naukowa, stwarza nowe formy i buduje nowe wartości” – pisał Stanisław Ignacy Witkiewicz o fenomenie podhalańskiej miejscowości. Z Zofią Radwańską, opiekunką spuścizny S.I. Witkiewicza w Muzeum Tatrzańskim, o artyście pośród zakopiańskich rodów, portretach Zakopianek i Zakopiańczyków w zbiorach Muzeum Tatrzańskiego rozmawia Paweł Drabarczyk.**

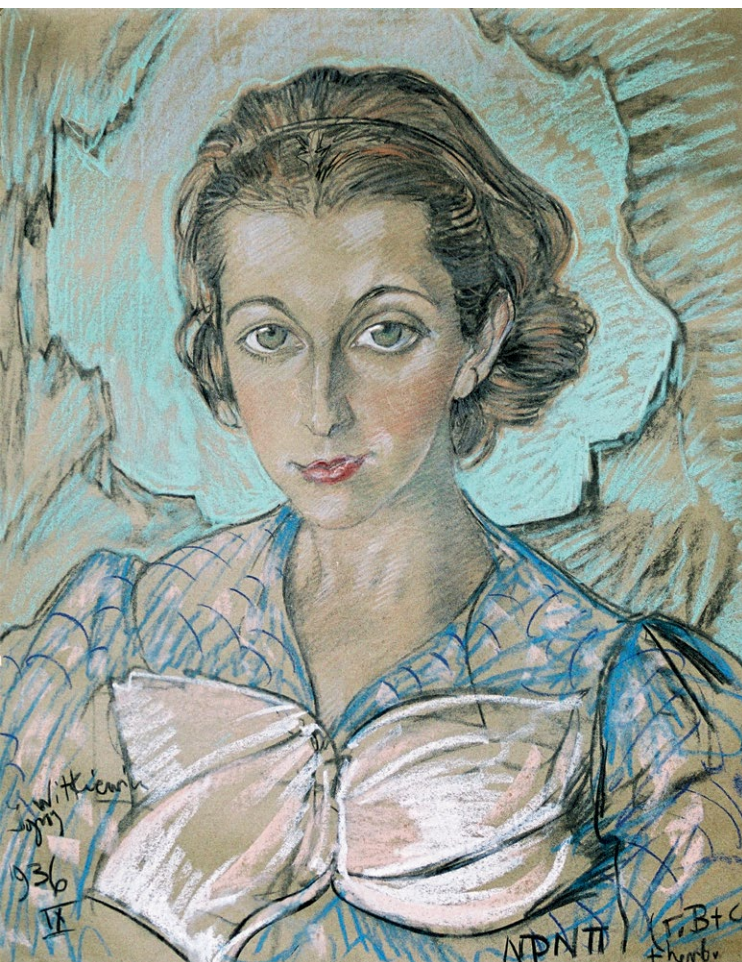
**Paweł Drabarczyk: Obecność sztuki Witkacego w Muzeum Tatrzańskim wydaje się być dziś czymś oczywistym. Zdaje się jednak, że nie od początku tak było.**

**Zofia Radwańska:** Proweniencja naszej kolekcji Witkacowskiej jest szczególna, większość obrazów pochodzi od osób portretowanych lub ich rodzin. Muzeum Tatrzańskie zbudowane było pierwotnie wokół kolekcji przyrodniczej, później etnograficznej. Dział sztuki jest najmłodszy, wyodrębniono go w latach 60. XX w. Pierwszym nabytkiem Witkacowskim do Muzeum był portret

Hugona Grossmana, zakupiony od siostry portretowanego w 1961 r. Większość dotyczących Witkacego dokumentów i fotografii, a także jeden znakomity portret Stanisława Witkiewicza z 1907 r., mamy dzięki przekazowi Marii Witkiewiczówny, „Dziudzi”, siostry Jana Witkiewicza Koszczyca. W 1957 r. przyniosła w wielkiej skrzyni pamiątki rodzinne, dokumenty, archiwalia, negatywy, odbitki, przekazując je do zbiorów. Dyrektorem wtedy był Juliusz Zborowski. Nie podszedł do tych materiałów z entuzjazmem, nie chciał również włączyć do zbiorów kolekcji Witkacowskiej Teodora Białynickiego-Biruli oraz jego żony Heleny. Zresztą kolekcji tej nie przyjęły również muzea narodowe w Warszawie i Krakowie.

**Zdecydował brak zainteresowania etnografa sztuką mu współczesną, czy jakieś osobiste urazy?**

Jedno i drugie. Panowie nie darzyli się sympatią. Zborowski, który od lat 20. kierował Muzeum, nie składał hołdów geniuszowi Witkacego i chyba nie miał specjalnie serca dla jego sztuki. Z drugiej strony mamy w archiwum list Witkacego do Zborowskiego, jeden z tych słynnych, w których zrywa on znajomość,



1. Stanisław Ignacy Witkiewicz, Portret Irminy Zborowskiej, pastel, papier, 1936 r. Fot. Muzeum Tatrzańskie w Zakopanem



2. Stanisław Ignacy Witkiewicz, Portret Neny Stachurskiej, pastel, papier, 1931 r. Fot. Muzeum Tatrzańskie w Zakopanem

ograniczając kontakty towarzyskie do uchylenia kapelusza. Pisał w nim: „więc zechce takowy uznać znajomość towarzyską z naszym Dyrektorem za zlikwidowaną w postaci płynnej zgnilizny. Wszelkie wyjaśnienia wykluczone”. Podpisał się jako „Szef gabinetu Witkasiewicz m.p.”<sup>1</sup>

#### **Jest jednak w Muzeum portret żony Juliusza, Irminy.**

Tak, portretowana przekazała go nam w testamencie. Jest z tym obrazem związana pewna anegdota. Muzeum Tatrzańskie, jak to nie tylko dziś z instytucjami kultury bywało, nie miało wysokich dochodów,

Zborowski nie raz dokładał do niego z własnej kieszeni. Żona dyrektora nie mogła sobie pozwolić na portret pędzla Witkacego, który zapragnęła mieć zapewne za przyczyną Zofii Fedorowiczowej, której mąż przyjaźnił się ze Stanisławem Ignacym. Wizytując Fedorowiczów, mogła widzieć jeden z konterfektów Zofii. Ta poradziła Irminie, by wysłała do Witkacego list – był to rok 1936, a więc jeszcze czasy przed zerwaniem. Pisała w nim, że choć bardzo chciałaby mieć jego obraz, to może dać zań jedynie 100 zł, czyli połowę ceny, jaką brał artysta za portret typu B, a więc realistyczny, „bez elementów karykaturalnych”. Cytując wspomnienia Zofii Fedorowicz: „Witkacy odpowiedział listownie: «Za tę

<sup>1</sup> Archiwum MT, korespondencja do J. Zborowskiego,teczka 172.

3. Stanisław Ignacy Witkiewicz, Portret Julitty Fedorowicz, pastel, papier, 1936 r. Fot. Muzeum Tatrzańskie w Zakopanem

cenę nie mogę zrobić portretu, chyba że-  
bym już nie miał co do ust włożyć». Na to p.  
Irmiona odpisała «Kiedy Pan nie będzie już  
miał co do ust włożyć, ja mogę nie mieć na-  
wet tych stu złotych». Witkacemu tak się  
spodobała ta odpowiedź, że zawiadomił  
klientkę, iż portret wykona gratis<sup>2</sup>. Nie jest  
to zresztą jedyny portret Zborowskich, po-  
wstał jeszcze jeden Irmiony oraz córki Inki,  
ten ostatni stanowi własność Muzeum  
Pomorza Środkowego w Słupsku.

### **Niektóre kobiety Witkacy portreto- wał wręcz obsesyjnie i w waszych zbiorach coś z tej obsesji rezonuje. Kim była Nena Stachurska?**

Siostry Stachurskie wraz z matką  
Heleną osiedliły się w Zakopanem w 1913 r.  
W tym czasie Witkiewicz spotkał Jadwigę,  
zwaną Neną, jako ośmioletnią towarzyszkę  
zabaw Anny Sosnowskiej – córki Ireny Sol-  
skiej. W kolejnych latach mijał się w Towarzy-  
stwie Teatralnym z Jadwigą i Modestą-Mią  
Stachurskimi, które udzielały się w nielu-  
bianej przez Witkacego sekcji teatru natura-  
listycznego. Mia wyszła za mąż za Tadeusza  
Zwolińskiego, znanego zakopiańskiego spe-  
leologa, fotografa i kartografa, autora map  
i przewodników tatrzańskich. Od 1924 r.  
Tadeusz wraz z bratem Stefanem prowadził  
w Zakopanem księgarnię odziedziczoną po  
ojcu Leonardzie, krakowskim wydawcy  
i księgarzu. Nena Stachurska pracowała  
w niej jako sprzedawczyni, wtedy Witkacy  
zachwycił się jej urodą oraz pięknymi dłoń-  
mi. Tadeusz miał samochód, którym cała ro-  
dzina jeździła na wycieczki, zapraszano na  
nie też Witkacego. Zachowały się liczne fo-  
tografie dokumentujące te wyprawy. Nena  
stała się partnerką artysty na wielu polach,  
razem chodzili w góry, na narty i do przyja-  
ciół. Intensywny romans trwał co najmniej  
rok, ostateczne zerwanie znajomości

nastąpiło dopiero w 1935 r. Sporządził rów-  
nież opis swojej modelki na karcie  
Regulaminu Firmy Portretowej, jako dane  
do legitymacji klientki honorowej.

### **Skąd tak wiele „Nen” u was?**

Od lat 70. Muzeum dokonywało za-  
kupów prac Witkacego, przede wszystkim  
od rodzin osób portretowanych, ich żyją-  
cych potomków. Czasem były to nie poje-  
dyncze dzieła, ale całe ich zespoły. W 1978 r.  
Muzeum pozyskało bardzo duży zbiór od  
Modesty Zwolińskiej. Jej siostra Nena por-  
tretowana była przez Witkacego podobno  
ponad sto razy, choć Katalog Dzieł  
Malarskich Witkiewicza wymienia „tylko”  
88 portretów. Pan Marek Średniawa  
z Instytutu Witkacego wspominał swoją  
wizytę u Modesty, którą jako młody chło-  
pak odwiedził ze swoją ciotką – koleżanką  
Zwolińskiej. Było to jego pierwsze spotka-  
nie ze sztuką Witkacego, bardzo zresztą  
spektakularne. Całe mieszkanie było wręcz  
oblepione portretami Neny. To mu mocno  
zadziało na wyobraźnię.

### **Dziś już raczej nie ma szansy na tak spektakularny nabytek?**

Nie, ale wciąż zdarzają się nowe, poje-  
dyncze nabytki. Trzeba jednak bardzo wni-  
kliwie sprawdzać proveniencję, zdarzają się  
falsyfikaty – dziś już może mniej, ale szczegól-  
nie w latach 90. pojawiało się dużo obrazów,  
które rzekomo „babka znalazła za piecem”. Za  
każdym razem konieczne są wnikliwe eks-  
pertyzy, niemniej pewności sprzyja znajo-  
mość sukcesji własnościowej dzieł i relacje  
z rodzinami, w rękach których się znajdują.  
A przecież naszym priorytetem jest zbiera-  
nie portretów związanych z rodami zako-  
piańskimi, współtworzącymi tutejsze kręgi  
intelektualno-artystyczne. Co i rusz dokła-  
dana jest cegiełka do tego naszego całkiem  
pokaźnego zbioru, do którego należy w tej  
chwili już ponad 90 obrazów i rysunków.

<sup>2</sup> Twarze. Wystawa prac St. Ignacego Witkiewicza  
[katalog wystawy], Zakopane 1985, b.n.s.





4. Witkacy, Tadeusz Zwoliński oraz Modesta i Nena Stachurskie na wycieczce, lata 20.-30. XX w. Fot. Muzeum Tatrzańskie w Zakopanem

#### Co wzbogaciło go ostatnio?

W 2020 r. wykupiliśmy z depozytu portret Gustawa Nowotnego, słynnego zakopiańskiego chirurga, pierwowzoru postaci lekarza w powieści „Zazdrość i medycyna” Michała Choromańskiego.

**Będąc blisko rodzin portretowanych osób, stajecie się nie tylko nabywcami dzieł, ale też depozytariuszami wiążących się z nimi opowieści o epizodach z życia Witkacego.**

Zakupy często wiążą się z opowieściami rodzinnymi, na światło dzienne wychodzą nieznane wcześniej szerzej anegdoty. Od pana Macieja Fiszera, który sprzedał portret swojego ojca i ciotki, wiemy, że ten, pozując jako dziecko, bardzo się Witkacego bał. Z kolei Julitta Fedorowicz, z której rodzicami artysta bardzo się przyjaźnił, wspominała go jako „śmiesznego wujcia”, mówiła, że czasem rzeczywiście bywał groźny; bardzo nie lubiła też, gdy obszcze kiwał jej matkę, co dla niego miało być żartem. Niemniej sam fakt pozowania wspominała jako zaszczyt.

#### Rodziny powierzają wam też w depozyt „po prostu” swe zbiory.

Mamy na przykład portret Olgi Wojakowej od pana Macieja Wojaka, jej wnuka. W 1925 r. została ona wybrana miss Zakopanego. Była duszą towarzystwa, pojawiała się na rautach i bankietach, a że była bardzo elokwentna, chętnie narajała Witkacemu zamożną klientelę. Miss i artysta współpracowali na stopie koleżeńskiej – nie była ponoć w jego erotycznym typie.

#### Czy nie jest już za późno na gromadzenie opowieści z pierwszej ręki? Czy żyje jeszcze ktoś z portretowanych?

Obawiam się, że pani Julitta Fedorowicz była ostatnia, zmarła niedawno, 22 stycznia 2021 r. Jej matka, Zofia, żyła blisko sto lat, odeszła w 2002 r. Żałuję, że nie mogłam zrobić z nią wywiadu rzeki. To właśnie z przekazów Zofii znamy historię o Irminie Zborowskiej. Musiała znać jeszcze mnóstwo tego rodzaju opowieści, była w końcu powierniczką spraw sercowych Witkacego, przychodził do niej na placki ziemniaczane, które uwielbiał, i zwierzał się jej ze swych perypetii. U Fedorowiczów w pracowni meteorologicznej, na strychu, w gabinecie Józefa „Pimka” Witkacy przechowywał jeden z zestawów przyborów malarskich.



5. Anna Fedorowicz (matka Józefa) w willi Atlas, 1929 r. lub lata późniejsze. Fot. Muzeum Tatrzańskie w Zakopanem

**Rodzina Fedorowiczów zdaje się odgrywać w zakopiańskim kosmosie Witkacego rolę szczególną.**

„Pimek” był ponoć jedyną osobą, z którą Witkacy nie zerwał nigdy przyjaźni, a przecież z Rafałem Malczewskim zrywał kilkakrotnie, Chwistek trafił na samo dno towarzyskiego rankingu, a z Karolem Stryjeńskim niemal się pojedykował. To właśnie do „Pimka” i Zofii Fedorowiczów przeszedł w sierpniu 1939 r. i zostawił swoje fotografie, klisze oraz ostatni autoportret. Mamy bardzo interesujący zbiór fotografii tej rodziny – całe pięć albumów. Pierwszy namalowany przez Witkacego portret

„Pimka” pochodzi z 1925 r., Józef występuje na nim w przebraniu Ryszarda III – także to wiemy z relacji rodzinnej. *Portret Józefa Fedorowicza w kostiumie Ryszarda III* był, jak wiemy z przekazów rodzinnych, jego ulubionym obrazem. Dzieło to pojawia się na fotografiach. Jest taka seria zdjęć z willi Atlas, gdzie w pewnym momencie mieszkały siostry Józefa Fedorowicza. Na jednym z nich „Pimek” pozuje na tle tego malarzkiego portretu. Fotografia ta bywa czasem reprodukowana. Ale jest jeszcze inna, szerzej nieznaną, niemal identycznie zakomponowaną. Jej bohaterką jest Anna Fedorowiczowa, matka Józefa. Tutaj to jej portret znajduje się w centralnym miejscu

nad komodą, pośród innych. Pozowanie do zdjęć na tle portretów Witkacego stało się więc chyba tradycją rodzinną.

### **Fedorowiczowie mieli tylko te prace Witkacego, na których byli oni sami?**

Nie tylko. W posiadaniu rodziny znalazł się też portret Jerzego Gawlińskiego, zakopiańskiego bibliotekarza, przyjaciela rodziny, szczególnie Zofii, która rozpoznała w nim bratnią duszę. „Pimek” i Witkacy to były duchy szalone, o ułańskiej fantazji. Ona zaś, podobnie jak Gawliński, była spokojna – jej córka mawiała, że mama miała w sobie taką „dozę mimozy”. Rozmawiali o książkach, był częstym gościem.

### **Czy są w Zakopanem jeszcze nieznanne „witkace”?**

Na pewno są rodziny, które mają prace Witkiewicza na ścianach swych domów lub w sejfach i się do tego z różnych powodów nie przyznają. W latach 80., gdy żyło jeszcze wiele osób, które znały Witkacego osobiście, w Muzeum Tatrzańskim zorganizowano wystawę „Twarze”, była to inicjatywa ówczesnej kierowniczki Działu Sztuki, Marty Nodzyńskiej. Chodziło właśnie o prezentację dzieł ze zbiorów prywatnych, wydobyć ich choć na chwilę z przestrzeni domowych. A także dotarcie do towarzyszących im historii. Zresztą wiele z tych dzieł trafiło później, jako depozyty lub nabytki, do Muzeum. Czasem przekazanie w tej czy innej formie instytucji muzealnej jest unikatową szansą na ocalenie integralności zbiorów. Gdy Julitta Fedorowicz i jej siostra Eugenia sprzedawały nam w 2006 r. 18 prac, spełniały w pewnym sensie wolę ojca, Józefa, który życzył sobie, by zbiór się nie rozproszył i został w Zakopanem. Po drodze i tak doszło do jego uszczuplenia, okazji do wyprzedaży rodzinnych zbiorów nigdy nie brakuje: śluby, urządzenie się dzieci na swoim, choroby itd.

### **A o tych niepokazywanych cokolwiek wiadomo?**

Wiemy na przykład, że w domu jednej z zakopiańskich rodzin jest skrzętnie chowany portret Zofii Krzeptowskiej z Dworca przy Krupówkach, czyli, jak określił ją kiedyś Józef Oppenheim – wieloletni naczelnik TOPRu – „Kapuchy”. Na drugim biegunie są rodziny, które świadomie pracują z Witkacowską tradycją. Córka wspomnianego pana Macieja Wojaka, a więc prawnuczka miss Olgi Wojakowej, ukończyła teatrologię i bada Witkacego z tej teatralnej perspektywy.

### **Czy Witkacy jest wciąż artystą żywym, aktualnym, czy bezpowrotnie został już pogrzebany pod osłuchanymi już sensacyjnymi dykteryjkami o alkoholu, narkotykach, romansach?**

Niedawno mieliśmy wystawę „Sen tropikalnego słońca. Witkacy i Zakopane”, kuratorowaną przez Annę Batko. Prace Witkacego, przede wszystkim te, na których widoczne są echa jego podróży z Bronisławem Malinowskim zestawiono z dziełami innych artystów i artystek, z czasów PRL i zupełnie współczesnych, takich jak Agnieszka Polska z jej wideo „The New Sun” czy Paweł Althamer. Akcentowano egzotyzm Zakopanego, bo w świadomości wielu, począwszy od Tytusa Chałbińskiego czy Stanisława Witkiewicza, ten pierwiastek, ową aurę inności ono miało. Na wernisaż przyjechał m.in. Janek Simon, jego rzeźby stały koło prac Katarzyny Przezwańskiej, ale i Kenara oraz Antoniego Rząsy. Spoglądając na ekspozycję, rzekł: „Swoje prace znam” i poszedł od razu na wystawę stałą, gdzie długi czas spędził w sali poświęconej Szkole Przemysłu Drzewnego, sali Witkacego i formistów, co chyba znaczy, że ta tradycja żyje i przemawia do współczesnych twórców. Były też ciekawe korespondencje formalne: obraz Ewy Ciepiewskiej znakomicie współgrał z „kosmicznymi” pastelami Witkacego,

obok była rzeźba Henryka Burzca, zrobiliśmy taki kącik magiczny. Istotnym wątkiem była też kwestia samofolkloryzacji Podhala i instrumentalizacja zakopiańskiej estetyki. Michał Woliński drążył temat sztuki z Podhala na eksport – w Nigrze powstało całe osiedle domów w stylu zakopiańskim, w ramach budowy relacji między PRL a tym państwem.

**Wygląda na to, że i Witkacy jest razem w Zakopanem swojski i w pewnym sensie obcy.**

Czy wie pan, że Witkacy nie ma tu swojej ulicy? Jest Stanisława Witkiewicza, ale jego nie. Z jednej strony jest naturalnym elementem tutejszego krajobrazu, jednak z drugiej wielu z nim nie po drodze. To zresztą nic nowego. Rafał Malczewski wspomina o przedwojennym jeszcze pomysle artysty Stanisława Gałka, by Związek Artystów Plastyków wydzielił twórcom kawałki zakopiańskiego i tatrzańskiego pejzażu, którym mogliby się zajmować. Na Stawki Gąsienicowe miał mieć monopol Zefryn Ćwikliński, na Sikławę – Haneman, Gentil Tippenhauerowa nie mogłaby malować „jezior i wierchów”. Malczewski oraz Witkiewicz powinni, zdaniem Gałka, jako „lewicowcy” być z tych przydziałów w ogóle wykluczeni.